

GOŁOS PRĄDNIKA

TYGODNIK

Nr. 12 (13)

Prądnik, dnia 31. marca 1946 r.

Rok II

„Szatan prądnicki”

Okrutny kat - gestapowiec Maks Krause

Dalsze szczegóły niemieckich zbrodni sprzed roku

Zgodnie z zapowiedzią podajemy w dzisiejszym numerze dalsze szczegóły potwornych niemieckich zbrodni, dokonanych przed rokiem na terenie powiatu prądnickiego.

Okazuje się (na podstawie zdobytych przez nas informacji), że zbrodnia w Niemysłowicach, gdzie SS-mani zastrzelili 57 więźniów oświęcimskich i zwłoki ich kazali ukryć w lejach bombowych na polu między Łaką a Prądnikiem, nie była mordem odosobnionym. Z relacji naocznych świadków wynika niezbicie, że zbrodnia w Niemysłowicach była tylko jednym ogniem krwawego łańcucha zbrodni, którymi zaznaczyli Niemcy ostatnie chwile swego pobytu na naszej prądnickiej ziemi.

W styczniu ubiegłego roku przepędzili SS-mani przez teren powiatu prądnickiego wiele tysięcy mężczyzn, którzy przez kilka lat pracowali pod hitlerowskim knutem, na terenie Śląska w niemieckich zakładach zbrojeniowych. Byli tu reprezentanci wszystkich narodów osławionej „Nowej Europy”, zmuszeni terrorem niemieckim do wykonywania oręża, przeciwko swoim braciom. Błyskawiczne uderzenia wojsk Sprzymierzonych zmusiły Niemców w panicznym strachu porzucić zagrabioną ziemię śląską. Uciekając na zachód, pędzili przed sobą resztki więźniów oświęcimskich, którym udało się cudem uniknąć komór gazowych, pędzili również załogi niewolników fabrycznych z Kędzierzyna i okolicy. Na każdym

etapie tej potępięcej drogi grzmiała salwa SS-mańskich automatów, wsiąkała w tę polską ziemię krew niewinnych męczenników. Na terenie naszego powiatu znudzony „lagrowiec” specjalnie często padał trupem, bo tutaj z niesłychanym okrucieństwem przeprowadzano likwidację „niezdolnych do dalszej drogi”.

Wśród katów prądnickich szczególnym okrucieństwem odznaczył się szef gestapo na powiat prądnicki, Maks Krause. Nazwisko tego ober-kata prądnickiego zapisało się krwawo w historii styczniowych dni sprzed roku. On ponosi odpowiedzialność za wszelkie okrucieństwa, jakich dopuścili się hitlerowcy również na ludności cywilnej powiatu w czasie swego odwrotu. Słu-

żnie też nazywano go (wg informacji Ob. Grzyba Wiktora) — „szatanem na powiat prądnicki”.

Przypominając te niedawne chwile, chcemy podkreślić, że jest naszym moralnym obowiązkiem nie dopuścić, aby pamięć o tych zbrodniach niemieckich kiedykolwiek zagaśnia. Pamiętać o niewinnych ofiarach, na wszelkie sposoby przyczynić się do wyświeślenia historycznych krwawych dni jest obowiązkiem każdego Polaka na tych ziemiach. Wtedy zrozumie, że tylko dokładna znajomość wroga i jego metod w przeszłości pozwoli prowadzić skuteczną walkę z nim w przyszłości i obecnie.

A wróg czuwa i walczy!

Ekshumacja zwłok z masowego grobu w Łące

Sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika

Na zaproszenie Sądu Grodzkiego w Prądniku wzięliśmy dnia 27 bm. udział w komisyjnej ekshumacji zwłok pomordowanych więźniów politycznych z obozu w Oświęcimiu, pogrzebanych na polu N. Zofnera w Łące pow. Prądnik.

Zgodnie z wnioskiem Prokuratora Sądu Okręgowego, postanowił Sąd Grodzki w Prądniku w obecności biegłych sądowych oraz przedstawicieli Władz dokonać zbadania tego grobu celem ścigania winnych tej potwornej zbrodni.

Wyjazd komisji, przewidziany początkowo na godzinę 9 rano, nieco się opóźnił, skutkiem czego dopiero około godziny 10 jesteśmy na miejscu. Komisja w składzie 4 osób przystępuje do pracy. Kieruje badaniem masowego grobu i prowadzi ekshumację energiczny sędzia tutejszego Sądu Grodzkiego, dr Błaszkiwicz. Jako biegli występują: dr Kleinberg i dr Szmeterling. Władze reprezentuje Gospodarz powiatu, Starosta Ob. Czechowicz. Wśród przedstawicieli organizacji i związków zauważyliśmy również delegata Związku b. Więźniów ideowo-politycznych z r. 1939-45 w Prądniku, Ob. Kofłataja.

Na olbrzymim polu między Prądnikiem a Łaką, w pewnej odległości od osiedla Prądnik — Głucholazy widoczny jest kilkanaście wielkich lejów bombowych. Na dnie lejów małe jeziora wody. Grunt w tym miejscu gliniasty. Mijamy pierwszy lej i podjeżdżamy do następnego, przy którym grob. Ludzie oczekuje komisji sądowej. Wysiadamy i z ciekawością ogląda-

my okragły dół, z którego już wypompowano wodę. Komisja przystępuje do pracy. Fotograf dokonuje zdjęć. Za chwilę grupa Niemców zaczyna grzebać w mokrej, gliniastej ziemi. Wydobywają ostrożnie, pilnowani przez prowadzącego ekshumację dr Błaszkiwicza, pierwsze kroki.

Jak żałośnie wygląda ta kupka łachmanów, przykrywająca nagie, sterczące zebra. Ktoś czyni cichą uwagę: Tyle zostało z człowieka! Na rękach podnoszą Niemcy te szczątki i układają delikatnie z boku mogiły. Jeden z nich otrzyskuje rozkaz odgarnięcia ziemi i przeszukania ubrania i kieszeni. Wtedy oczom naszym ukazuje się zetlały i zbutwiał, ale łatwy jeszcze do rozpoznania strzęp oświęcimskiego pasiaka.

Dziwnym trafem zachowała się ta część pasiaka, na której wymalowany był numer więźnia. Czytamy: B 13,269. A więc tu znalazł kres udręki nieszczęśliwy więzień oświęcimski Nr B 13,269. Biorący udział w ekshumacji jako biegły — dr Kleinberg udziela informacji, że według jego wiadomości musi to być więzień Oświęcimia z lipca 1944 roku i prawdopodobnie przybył transportem z Węgier. Wskazuje na to litera B przed cyfrą, jak również sama cyfra. Dzięki temu numerowi możliwa jest identyfikacja zamordowanego. Szczegółowe oględziny lekarskie wykazują prawdopodobny powód śmierci — st. zał w głowę. Świadczy o tym pęknięta czaszka i widoczny otwór włotowy kuli.

Jesteśmy jeszcze świadkami wydoby-

cia następnych zwłok, również pokrytych strzępami pasiaka oświęcimskiego. Niestety — mimo starannych poszukiwań — nie dano się odnaleźć numeru więźnia.

Ponieważ praca nad usuwaniem mokrej, gliniastej ziemi idzie bardzo powoli, a pośpiech nie jest przy tego rodzaju ekshumacji możliwy — dochodzimy do wniosku, że trzeba będzie tutaj sporo jeszcze czasu, aby wydrzeć tę ziemię tajemnicę niemieckiej zbrodni. Trzeba jednak tę pracę wykonać z całą skrupulatnością, bo świat musi się chociażby po raz tysięczny dowiedzieć, w jak „humanitarnych” warunkach opuszczali tę ziemię hitlerowscy więźniowie z Oświęcimia.

Masakra na cmentarzu żydowskim Nowy masowy grób w Prądniku

Relacja naocznego świadka.

Specjalny nasz wysłannik przeprowadził w obecności Ob. Grzyba Wiktora wywiad z jedynym, zamieszkałym obecnie w Prądniku naocznym świadkiem zbrodni w Niemysłowicach, Ob. Władysławem Wojtyńskim. Ob. Wojtyński jest jednym z trzech Polaków, którym gestapo prądnickie nakazało ukrycie zwłok 57 więźniów oświęcimskich. Podajemy jego relację.

Na wstępie wyraża Ob. Wojtyński zdziwienie z powodu notatki, która ukazała się niedawno w jednym z najważniejszych dzienników śląskich, a w której podano całkowicie nieścisłe relacje o tych wypadkach, z powołaniem się na jego osobę. Ponieważ ma o to do nas niesłuszną pretensję, wyjaśniamy, że notatka nie pochodziła od nas, gdyż bez porozumienia się z nim,

jako z naocznym świadkiem i bez jego zgody nie podawaliśmy żadnych dalszych szczegółów, a przede wszystkim nie podawaliśmy jego nazwiska.

Po tym wyjaśnieniu przystępuje Ob. Wojtyński do szczegółowego sprawozdania. W czasie działań wojennych w r. 1939 dostał się on do niewoli niemieckiej i przebywał dłuższy okres czasu w... (Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Masakra na cmentarzu żydowskim (Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

w obozie dla jeńców wojennych w Zgorzelcu. Następnie przetrzucany z obozu do obozu, skierowany został w końcu do pracy na roli w Niemysłowicach (pow. Prądnik). Tutaj przebywał od r. 1943 do 1945. W styczniu 1945 r., kiedy cofający się pod naporem wojsk sowieckich i polskich Niemcy opuszczali na zawsze tę ziemię, był on świadkiem całego szeregu niemieckich zbrodni i twierdzi, że to, co widział w Niemysłowicach, jest tylko drobną cząstką niemieckich okrucieństw na terenie naszego powiatu.

Na naszą prośbę przystępuje do relacji o mordzie niemysłowickim. Samego faktu rozstrzelania nie widział, jakkolwiek ponury pochód ludzkich szkieletów w pasiakach oświęcimskich oglądał z ogrodu gospodarstwa, gdzie przymusowo pracował. Za tę swoją ciekawość odpokutował ciężko, bo na skutek donosu zaopiekowało się jego „podglądaniem” miejscowe gestapo i za karę został przez gestapowskiego pacholka kilka dni później zбитy po twarzy.

Osobiście słyszał odgłosy masowej egzekucji i osobiście grzebał pomordowanych, kiedy w tydzień później niemiecki wójt Niemysłowic otrzymał rozkaz uprzątnięcia i pogrzebania ciał „zastrzelonych w czasie ucieczki żydów — ewakuowanych z terenu działań wojennych”. Tak brzmiało oficjalne kłamstwo prądnickiego gestapo, które chciało wmówić w miejscową ludność, że tu chodzi przecież „TYLKO” o... Żydów!

Wójt wyznaczył dwóch niemieckich „bauerów”, którzy mieli dostarczyć wozów, koni i polskich „niewolników” do ukrycia zwłok. Do tej pracy oprócz Ob. Wojtyńskiego wyznaczono Ob. Dutkę Franciszka (obecnie zamieszkałego w Wilkowicach koło Żywca), Ob. Owiankę Stefana i dwu jeszcze innych „niewolników”, pracujących przymusowo w Niemysłowicach.

Ciała pomordowanych leżały w głębokim śniegu, porozrzucane pojedynczo lub niewielkimi grupami. Tylko w jednym miejscu spoczywała większa ilość, bo 15 bestialsko zmasakrowanych wężniów. Po załadowaniu na dwa wozy okazało się, że wszystkich ofiar było dokładnie 57, co Ob. Wojtyński stwierdza stanowczo, gdyż osobiście razem z towarzyszącymi ustalili tę liczbę.

Chyłkiem, polami przemknęły się oba wozy, pełne krwawego, hitlerowskiego łupu w kierunku Prądnika. Tutaj, przy drodze z Łąki do Prądnika otrzymali

„niewolnicy” rozkaz zrzucenia zwłok do jednego z olbrzymich lejów bombowych. O jakimkolwiek grzebaniu pomordowanych ofiar nie było mowy, gdyż gestapo uważało widocznie to za zbyt ni i niepotrzebny humanitaryzm.

Trupy, leżące w rowie koło drogi z Prądnika do Niemysłowic grzebał towarzyszył Ob. Wojtyńskiego, Stefan Owianka z jednym jeszcze pomocnikiem. Szczegółów bliższych na razie brak.

Przy końcu swego opowiadania podaje nam Ob. Wojtyński jeszcze większą rewelację, którą jesteśmy po prostu zaskoczeni. Nie chce się wierzyć, aby tak długo mogła się wiadomość o tej jeszcze potworniejszej rzezi ukryć. O-

kazuje się, że zbrodnia w Niemysłowicach błędnie wobec tego, co się działo w owych krwawych dniach w samym mieście Prądnika. Tu hulał „szatan na powiat prądnicki”, ober-kat, szef prądnickiego gestapo — Maks Krause. Należałoby działalność tego wściekłego sadysty i zbrodniarza bliżej się przyglądać i poszukać go po tamtej stronie granicy i tu ściągnąć, aby za swoje czyny przed polskim sądem odpowiedział.

Maks Krause jest organizatorem czterodniowej masakry na cmentarzu żydowskim w Prądniku, gdzie w olbrzymim masowym grobie spoczywa KILKASET niewinnie pomordowanych

strzałami w głowę ofiar. Bliższe szczegóły tej nowo odkrytej przez nas zbrodni przyniesie najbliższy numer naszego pisma.

Dowiadujemy się, że Prokuratura Sądu Okręgowego w Prądniku, sprężyste i energicznie kierowana przez Prokuratora Ob. S. Markowskiego, prowadzi szczegółowe dochodzenia w omawianej przez nas sprawie. Wyrażamy nadzieję, że tak, jak dokładnie i rzeczowo informuje nas zawsze o ogólnej działalności — podobnie też zechce nas Prokuratura zawiadomić o definitywnym wyniku szczegółowych dochodzeń w sprawie zbrodni w Niemysłowicach i czterodniowej rzezi w Prądniku.

Z archiwum „Neustädter Zeitung”.

Ohydne metody agitacji niemieckiej w okresie plebiscytu

Polacy na Śląsku nie wierzyli Niemcom

W myśl zapowiedzi zamieszczamy pierwszy przekład Ob. prof. Mierzwinskiego z „Neustädter Zeitung”, która w okresie plebiscytu nie wzdrygała się szkalować Polaków w opinii świata. Nie zaopatrujemy tego przekładu w specjalny komentarz, gdyż Czytelnicy sami osądzą metody ohydnej walki plebiscytowej, prowadzonej w niemiecki sposób. Jak i ile musieli przechodzić cierpień moralnych i upokorzenia nasi Bracia Polacy na Śląsku w okresie plebiscytu! I wytrwali. Nie złamali się, nie ugięli się. Zwyciężyła podła, szatańska nienawiść wszystkiego, co polskie. Jeśli wówczas Niemcy głosili, że co drugi Polak to analfabeta, to oni odwiecznie dowodzą, że każdy Niemiec — to człowiek, który nie przebiega w środkach. Dla Niemca każda zbrodnia jest tak dobrą, jak każda cnota. Nie ma Niemców dobrych i nigdy Niemcy dobrymi się nie staną. O tym pamiętajmy co dzień i na każdą rocznicę. Ilość ich zbrodni w ostatniej tylko wojnie światowej przewyższa ilość mieszkańców potwornej rzeszy.

I my — mamy z nimi kiedykolwiek współżyć? Przenigdy!

Odezwa niemiecka w przeddzień plebiscytu na Górnym Śląsku w roku 1921. (Dodatek do „Neustädter Zeitung” z d. 19 marca 1921 — dosłowny przekład)

CO POLSKA POSIADA!!

1. Głód, bieda i nędza.

70 proc. dzieci umiera corocznie. Nie ma chleba! To co jest, nie nadaje się do spożycia. Codziennie zdarzają się masowe zatrucia wskutek złego chleba.

2. Epidemie wśród ludzi i bydła.

Ospa, tyfus, czerwotka, cholera są szeroko rozpowszechnionymi gośćmi w całym kraju. Także choroby weneryczne znalazły w Polsce gościnne siedlisko. W wschodnich obszarach bydłce zaraży zniszczyły stan bydła.

3. Bezmiernie długie, które codziennie wzrastają.

Dziś ma Polska 230 miliardów długów. Gdyby kto chciał 230 miliardów polskich banknotów markowych ułożyć obok siebie, cały kraj polski byłby nimi pokryty.

4. Gnuśny i przekupny stan urzędnicy.

Urzednicy szykanują lud, pogardzają nim i tylko napełniają swoje kieszenie. Oni nie mają w sobie nic z punktualności i sumiennosci naszych urzędników.

5. 50 proc. analfabetów.

Co drugi Polak nie umie czytać i pisać. Czy może tam ostać się demokracja? Czy może tam być państwo?

6. Wszechmocna kasta szlachecka.

Ona prowadzi próżniacze życie w Warszawie i innych wielkich miastach europejskich, kapie się w szampanie i trwoni pot ludu z nieobyczajnymi kobietami.

7. Niewolniczy lud.

Rządzi nahażka i robotnik ma tylko miły obowiązek, aby pracować, biedować i poddawać całować rękę pana i kraj jego szaty.

Kogo te rzeczy nęca, ten zdecyduje się przy głosowaniu, na rzecz Polski. Jeśli chcesz górnoślazaku uniknąć zła, zostań wierny swojej niemieckiej ojczyźnie!

WAŻNE WYJAŚNIENIE.

Koło prądnickie P. Zw. Byłych Więźniów Ideowo-Politycznych nadesłało pismo do redakcji „Głosu Prądnika”, wyjaśniające powody, dla których nie zainteresowało się ono bliżej wiadomością o masowym grobie w Prądniku, podaną przez nas 30 stycznia br. na łamach naszego tygodnika.

Wyjaśnienie wydaje nam się ważne, ponieważ potwierdza słuszność naszych uwag na temat pewnego niedopatrzenia w tej sprawie ze strony tutejszego Koła.

W Polsce i na świecie

ZMIANY PERSONALNE W MIN. POCZT I TELEGRAFÓW.

(PAP). Prezydent K. R. N. Bolesław Bierut na wniosek prezesa Rady Ministrów Osóbki-Morawskiego, zwolnił inż. Thugutta z obowiązków Ministra Poczty i Telegrafów. Ministrem Poczty i Telegrafów w Rządzie Jedności Narodowej Prezydent Bierut mianował dr. Józefa Putka. Równocześnie Prezydent Bierut zwolnił inż. Tadeusza Kapelińskiego z pełnienia obowiązków kierownika Ministerstwa Poczty i Telegrafów.

PÓŁ MILIONA MIESZKAŃCÓW W WARSZAWIE.

Według ostatnich danych miejskiego wydziału ewidencji ludności w dniu 31 stycznia br. ilość mieszkańców Warszawy wynosiła 481.213 osób (199.088 mężczyzn i 282.125 kobiet).

Jest to stan osób zameldowanych. Chcąc mieć pełny obraz osób zamieszkałych, należy jeszcze doliczyć 10—15 proc. (osoby niezameldowane, wojskowi, cudzoziemcy — ambasadory).

Porównując te dane ze spisem z dn. 15 maja 1945 otrzymamy, że liczba ludności Warszawy w okresie ostatnich 8 miesięcy wzrosła o ponad 100 tysięcy

osób, tj. o tyle, ile liczy np. ludność Bydgoszczy.

Dane ze stycznia stwierdzają, że w tym miesiącu przybyło do Warszawy blisko 8 tys. osób (bez urodzeń).

Największy przyrost ludności notuje dzielnica śródmieście — przeciętnie ponad 5 tys. osób miesięcznie.

W styczniu wychodziło w Polsce ogółem 355 pism. Dzienników ukazuje się 41, z tego 18 wydawanych jest przez partie polityczne, pozostałe są pismami bezpartyjnymi lub międzypartyjnymi. Z 314 periodyków, 71 to tygodniki.

POLSKI NARODOWY KOŚCIOŁ KATOL. ZOSTAŁ PRAWNIE UZNANY.

(PAP). Ministerstwo Administracji Publicznej uznało na zasadzie art. 116 konstytucji z 17 marca 1921 r. (Dz. U. R. P. nr 44, poz. 276) Polski Narodowy Kościół Katolicki za publiczno-prawny związek religijny. Stosunek Państwa do Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego określony zostanie w drodze osobnej ustawy. Równocześnie Ministerstwo Administracji Publicznej przyjęło do wiadomości skład rady Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.

EPIDEMIA TYFUSU WYGASA

Z opracowanych raportów wynika, że ogólna sytuacja na odcinku epidemii była w styczniu na ogół zadawalająca. Wprawdzie wydarzyły się sporadyczne zachorowania, jednak nie osiągnęły większych rozmiarów. W styczniu zanotowano w całej Polsce 1290 zachorowań na tyfus plamisty i 110 zgonów na tę chorobę.

GDAŃSK

Gdańsk zamieszkuje obecnie ponad 100.000 Polaków i 27.000 Niemców. Na terenie miasta Gdańska zarejestrowanych jest 47 związków i stowarzyszeń, z czego 25 związków zawodowych.

PROCES MORDERCÓW DZIECI POLSKICH.

(PAP). Agencja Reutera donosi, że w czasie procesu przeciwko 8 Niemcom, oskarżonym o morderstwo dzieci deportowanych robotników polskich, świadkowie stwierdzili, iż dzieci były tak głodzone, że wyglądały jak szkielety. Pomoc lekarska ograniczała się do wezwania lekarza w celu wydania świadectwa śmierci.

FRANK DEFRAUDANTEM I ŁAPOWNIKIEM.

(SAP). W posiadaniu polskich władz prokuratorskich znajduje się ciekawa korespondencja szefa kancelarii Rzeszy, dr. Zammersa, z niemieckim ministrem sprawiedliwości, dotycząca defraudacji i afer łapowniczych gubernatora generalnego Franka i jego żony.

NOWE ŹRÓDŁO ENERGII ATOMOWEJ.

Jeden z członków senackiej komisji do badania spraw atomowych ujawnił wczoraj, iż jeden z amerykańskich ekip naukowych wynalazł sposób otrzymywania pierwiastka plutonu, przy którym następuje wydzielanie się energii atomowej. Energia ta może być użyta dla celów przemysłowych, nie nadaje się jednak do zastosowania przy produkcji bomb atomowych. (Dz. Zach.).

LA GUARDIA NASTĘPCĄ LEHMANA

Następcą Lehmana na stanowisko generalnego dyrektora UNRRA został mianowany były burmistrz Nowego Yorku La Guardia.

Potrzeba oświaty rolniczej

Jednym z naczelnych haseł, jakimi kierują się kraje kulturalne a w tej liczbie i Polska — jest szerzenie oświaty wśród swoich obywateli. Te kraje, które wysoko postawiły u siebie oświatę, cechuje wewnętrzny ład i porządek oraz dobrobyt ludności. Jedynie członkowie oświecony może pewnie iść przez życie, potrafi radzić sobie w wielu trudnych okolicznościach i zdobywać utrzymanie. W tym ostatnim wypadku szczególnie pomocna jest oświata zawodowa, która uczy, w jaki sposób należy wykonywać prace w zakresie różnych zawodów i w ten sposób, jak się to mówi, daje człowiekowi fach do ręki.

W związku z tym w Polsce i w innych krajach powstaje coraz więcej szkół zawodowych, jak: mechanicznych, krawieckich, kowalskich, kupieckich, rolniczych itp. Bez należytej oświaty zawodowej nie mógłby w obecnych czasach rozwijać się przemysł, rzemiosło i handel, a z drugiej strony fabryki i inne zakłady żądają coraz częściej od kandydata na posadę świadectwa ukończenia szkoły zawodowej.

Jednym z działań oświaty zawodowej jest oświata rolnicza, dzięki której rolnicy dowiadują się w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, jak należy prowadzić swoje warsztaty pracy, oraz zwiększać wydajność gospodarstwa wiejskiego.

Szerzeniem oświaty rolniczej winny się zająć szkoły rolnicze różnych rodzajów, dalej tzw. pozaszkolna oświata rolnicza w postaci różnych kursów, poradników, artykułów w pismach rolniczych. Uczenie się rolnictwa drogą samego tylko praktykowania w gospodarstwie ojcowiskim, nie może obecnie wystarczyć. Zbyt silny jest w ostatnich czasach rozwój wiedzy i techniki rolniczej, zbyt różnorodne są wymagania poszczególnych działów rolnictwa, by samotny warsztat ojcowisk mógł zapewnić młodzieży wykształcenie zawodowe. Z drugiej strony, najbardziej wykształcony pracownik musi wciąż jeszcze dokształcać się, jeśli chce nadążyć za postępem wiedzy zawodowej.

Szkolna i pozaszkolna oświata rolnicza przenika wszystkie działy pracy rolnika. Uczy ona przede wszystkim

zasad organizowania i prowadzenia gospodarstwa, uczy, co należy czynić, aby podnieść jego dochodowość, oraz obliczać możliwości rozwojowe gospodarstwa. Drugim zadaniem oświaty rolniczej jest nauka właściwego wykonywania różnych czynności w gospodarstwie. Dotyczy to uprawy i nawożenia roli, doboru ziarna do rodzaju ziemi, sposobu wykonania siewu, walki z chorobami i szkodnikami roślin, produkcji roślin, wychowania i wyżywienia zwierząt domowych oraz ich leczenia.

Trzecim wreszcie zadaniem oświaty rolniczej jest wskazywanie, jakie wymagania stawia rynek produktom wytwarzanym przez dane gospodarstwo, jak je przygotować do sprzedaży i w jaki sposób sprzedawać.

Nie tylko jednak praca ściśle zawodowa wypełnia życie rolnika. Każdy z nich należy do społeczności wiejskiej i posiada swoją rodzinę. Musi on umieć współżyć z otoczeniem, być dobrym synem, mężem i ojcem, musi być pożytecznym członkiem swojej gromady wiejskiej. Jest to również ważne, jak posiadanie wiedzy zawodowej, gdyż o te sprawy ściśle się ze sobą łączą, gdyż rolnik może swój zawód jedynie wtedy dobrze wykonywać, gdy dobrze współpracuje z sąsiadami.

Widzimy więc, że zdobycie oświaty rolniczej jest niezbędnym warunkiem pożytecznej pracy zawodowej i społecznej zarówno dla pojedynczych rolników, jak i dla całego społeczeństwa wiejskiego.

Radio-okno na cały świat

Od najdawniejszych czasów ludzie starali się porozumiewać ze sobą na odległość. Dziś mamy już telegraf, telefon, pocztę i radio, ale jeszcze przed dwustu laty tego wszystkiego nie było. Można było wówczas przeżyć gdzieś na wsi całe życie, a nie wiedzieć, co się dzieje nie tylko w kraju, ale w stosunkowo bliskiej okolicy. Ludzie nie bardzo lubili wtedy podróżować, gdyż drogi były złe, a lasy pełne zbójów i dzikiego zwierzaka. Tylko odważni kupcy, uzbrojeni jak na wojnę, jeździli z miasta do miasta, ze wsi do wsi, sprzedawali i kupowali różne towary i przy tej sposobności roznosili wiadomości; co się dzieje na świecie.

A kiedy nieprzyjaciel napadał na kraj, wtedy, żeby ostrzec ludność i zmobilizować ją do obrony, zapalano wieczorami na szczytach wzgórz ognie i każda wieś, która w oddali taki zapalony ogień zobaczyła, natychmiast sama zapalała ognisko i w ten sposób takie ognie, zwane „wici“, roznosiły wieści po całym kraju.

Rzadko też w tych czasach pisywano listy, które pod wskazanymi adresami wozili umysłni posłańcy, albo wędrowni kupcy i nigdy nie było wiadomo, jak długo potrwa wędrówka listu i w jaki sposób przyjdzie odpowiedź. Dopiero przed dwustu laty powstała pierwsza poczta, przewożona specjalnymi wozami, którymi jeździli pasażerowie, a w worku wożono listy.

Nowe sposoby porozumiewania się wymyślił marynarze. W dalekie, a więc specjalnie niebezpieczne podróże wybierało się po kilka okrętów razem. Pomiedzy tymi okrętami trzeba się było jakoś porozumiewać. W tym celu jeden z marynarzy wspinał się na wysoki maszt i podawał stamtąd znaki przy pomocy chorągiewek. Każda litera alfabetu była przedstawiona innym układem trzymany w ręku chorągiewki i w ten sposób można było posyłać rozkazy, czy wiadomości od okrętu do okrętu. Ten system telegrafowania przeniesiono wkrótce na ląd. Na wysokich słupach stawiano ruchome ramiona, poruszane przy pomocy sznurków; ustawiając te ramiona do góry, na boki, lub na dół — podawano litera za literą wiadomości do innych stacji oddalonych, tak, aby były widoczne przez lunetę. Próbowano również porozumiewać się ze sobą za pomocą zwisających znaków dymnych bicia i innych itp., ale były to sposoby niedoskonałe.

Należono elektryczność — system podawania wiadomości zmienił się radykalnie. Dziwna to siła ta elektryczność, o której nie wiemy, ani skąd się bierze, ani z czego powstaje, a którą potrafimy jeno wytwarzać i używać na licznę potrzeby. Ludzie znali ją już od bardzo dawna, ale nie umieli jej wykorzystać. Dziś elektryczność jest już w powszechnym użyciu. Porusza ona fabryki, tramwaje, oświetla mieszkania, przynosi po drutach wiadomości telegraficzne i telefoniczne. Telegraf i telefon pozwalają nam niemal w jednej chwili porozumieć się ze sobą, choć odległości

(Dokończenie na str. 4)

WŁADYSŁAW KRZEMIEN

Omyłka podchorążego

„Nam strzelać nie kazano” — a nawet zabroniono. najsurowiej, gdyż od wag dowódcy i wytrzymałości nerwowej żołnierzy leśnych zależało, jeśli nie całe przedsięwzięcie, to życie grupy dywersyjnej, zaczajonej na skraj zagajnika, w odległości około 30 metrów od drogi. „O rzut granatem” — jak brzmiał rozkaz komendanta Obwodu na dowódcę plutonu i dowódców drużyn. Rozkaz był wyraźny: „Wystrzelać strzelcom po 25 naboju na „kb”, po 3 magazyny do „Stenów” i „M-pi”, 2 skrzynki do „rkmu” i 1 taśmę do „lkmu” — szanować amunicję, bo krutro! Nie podejmować walki z ewentualną odsieczą, tylko zaskoczyć — granatami, salwa „kb” i krótkie serie broni automatycznej, potem trąbka dowódcy plutonu, skok na drogę, złamanie reszty oporu i zabrak zdobycz. Nie strzelać do koni, przydadzą się nam. W pobliżu nie ma wsi, nie ma więc obawy pacyfikacji... Czy panowie zrozumieli?”

— Tak jest, komendancie! — odpowiedzieliśmy zgodnie.

— A więc — czołem!

— Czołem!

Wyszliśmy po kolei i teraz leżymy tutaj, pośród wrzosów.

Jest wrzesień, słońce grzeje. Spoglądam na zegarek... piąta po południu. Powinni już wracać żandarmi — po swoje przeznaczenie. Tymczasem oczyma lustruję swoją drużynę i... myślę. Jest ich siedmiu. Siedmiu ludzi. Gdzie tam ludzi, — chłopaków, z których najstarszy ma lat 19, najmłodszy... najmłodszy chwalił się, że na Boże Narodzenie skończy szesnaście. Gdy przyprowadził go do mnie jego starszy kolega i zameldował, od razu wyczułem, że coś z nim nie w porządku. Odprawiłem starszego i pytam szesnastoletniego ochotnika, czy ma pozwolenie rodziców.

— Tak jest, panie podchorąży.

— Pokaż! —

Podaje mi świstek, na którym napisane jest, że ojciec zgadza się (owszem, chętnie pozbywał się z domu swej laturośli). Wszystko na pozór w porządku, tylko to pismo i podpis takie jakiegoś młodzieńcze, smarkate... i ręczę, że ten ojciec jeszcze nie mógł być ojcem. W żadnym wypadku...

— Kto ci to pisał? — pytam.

— T... tatuś!

Popatrzyłem na niego przez chwilę i niejasne podejrzenie przemknęło mi przez głowę. Kto wie. A zresztą... machnąłem ręką.

— Jaki masz pseudonim?

— Topór — panie podchorąży.

— Hm, psia krew, srogie zawołanie. A czy znasz musztrę?

— Tak jest!

— Naukę o broni?

— Tak jest!

— Terenoznawstwo?

— Znam... przepraszam... Tak jest!

— Hm, hm. A nie bujasz?

Zaczerwieniłem się po samą ciemną grzywę włosów, poderwał na baczność i prawie krzyknął:

— Jak Boga kocham, panie podchorąży! Niech Stasiu... e... Rymsza zaświadczy!

— Wierzę ci. Masz jakie dokumenty?

— Wszystko zniszczone lub schowane dobrze.

W porządku. Teraz wał do Rymszy, niech cię objaśni o służbie. Trzeci szłaś w lewo. Przysięgę złożysz po okresie próbnym, rekruckim. Czołem!

Rozpamiętuję to wszystko teraz i spoglądam na Cześka, „Topora”. Jest on moim oczkiem w głowie. Ma to być jego chrzest bojowy.

Leży na lewo ode mnie o jakieś pięć kroków, trochę w tyle, obok „elkaem”. W rękach trzyma taśmę z nabojami, gładzi ją nerwowo i spogląda na mnie z pewnym nabożeństwem. Jest amunicyjnym. Uśmiecham się i mrugam do niego okiem. Chcę coś powiedzieć szepcąc, gdy wtem...

Kuku... kuku... akuku — zakukała zagajnika kukułka i nagle ucichła. Drgnąłem i szybko chwyciłem lornetkę polową. Skierowałem ją hen, poza zagajnik, na najbliższe wzgórze. Najpierw ukazał się tuman kurzu, a po chwili dał się słyszeć daleki turkot koł po kamienistej szosie. Opuściłem lornetkę i spojrzałem na prawo, na drugą stronę drogi, w głąb zagajnika. Dowódca plutonu podniósł rękę nad trawę, uczyniłem to samo i zerknąłem w lewo. Cztery ręce sterczały nad trawą — drużynowi czuwali i byli gotowi. Odwróciłem się do mego „elkaemisty” — patrzył na mnie, trzymając kciuk nad celownikiem. Wszystko w porządku.

— Chłopcy!... Uwaga...!

Przechyliłem się na lewą rękę i przysunąłem granaty pod sam nos, parabelum odbezpieczyłem, wyjąłem zapasowy magazyn. I jeszcze szeptem do „elkaemisty”:

— Wacek! Krótkie serie... Kieruj na

(Ciąg dalszy na str. 4-tej)

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

wynoszą nieraz setki i tysiące kilometrów.

Ale dla telegrafu, czy telefonu niezbędne jest połączenie za pomocą specjalnego drutu miedzianego, który jest, jak wiadomo, bardzo drogi. Poza tym słupy oraz obsługa linii, czy instalacja, są bardzo kosztowne. To też usilnie starano się zbudować taki przyrząd, żeby połączenie za pomocą drutów było zbyt kosztowne. Od stu lat prawie znano pewien specjalny rodzaj elektryczności, który jak światło rozchodzi się w powietrzu, a nawet i w próżni, czyli tam, gdzie powietrza wcale nie ma. Tylko, że promienie świetlne zatrzymują się na każdej nieprzeźroczystej zasłonie, a wspomniane fale elektryczne przenikają wszelkie przeszkody. Uczeń wpadł więc na pomysł wyzyskania tych sił elektrycznych, a specjalnie poświęcił się temu zadaniu włoski uczonec Marconi. Wynalazł on i udoskonalił przyrządy do przesyłania wiadomości za pomocą tych fal elektrycznych, stwarzając telegraf i telefon bez drutu. Od chwili zaś, gdy amerykańnik Lee de Forest wynalazł lampy radiowe, wzmacniające te tajemnicze prądy — nie ma chyba na kuli ziemskiej zakątka, gdzieby za pomocą aparatu radiowego nie można było odebrać nadawanych przez radiowe stacje nadawcze niewidzialnych promieni, niosących nam głos i muzykę.

Czy wiecie, że...

W r. 1941 oddano do użytku wspólną autostradę o nawierzchni asfaltowej, biegnącą wzdłuż całej Ameryki przez 17 krajów, na przestrzeni 25.000 km.

W ubiegłym roku UNRRA dostarczyła Polsce 315.000 ton towarów. Połowa dostaw — to żywność, 12 proc. — odzież, 15 proc. — środki transportowe i materiały do odbudowy przemysłu, 15 proc. — dostawy dla rolnictwa.

W ciągu tego samego okresu Polska, UNRRA przysłała z pomocą, wysyłając im 100.000 ton cementu.

W okolicy miasta Szulęcina odkryto wybudowane przez Niemców podziemne miasto przemysłowe, z ulicami i zakładami, zajmującymi przestrzeń kilkudziesięciu km. kwadr.

(Ciąg dalszy ze str. 3-ciej)
wozy... Na trąbkę — przerwij! Działaj tylko na rozkaz!...

Szept mi się rwał. Serce podchodziło do gardła. Jak przed egzaminami — pomyślałem i uśmiechnąłem się do siebie, po czym odetchnąłem głęboko. Użyło mi.

Turkot kół zbliżał się coraz bardziej. Za zakrętem leśnym ukazała się pierwsza furka, tuż za nią druga i trzecia. Jechały blisko siebie, ze względu na bezpieczeństwo — przecież to las, a „polnische Banditen“ są wszędzie. Niemców jechało po sześciu na każdej furze, nie licząc furmanów, Polaków. Po czterech na każdej furze z automatami. Cztery razy trzy — dwanaście, policzyłem szybko. Psiakrew! Przewaga ogniowa po ich stronie. Po naszej — zaskoczenie i zemsta. Gestapo... obozy..., brat..., święta Sprawa... Skurczyłem się i podniosłem do oka parabelum. Niemcy wyjeżdżali z zagajnika. Przez głowę przeleciało mi błyskawicznie: „KRZYŻACY“! Zasadzka Zbyszka i Maćka ze Żmudzinami Skirwoiły, krakanie wron i pierwszy świst strzały...

— OGNIĄ!

Wypaliłem w pierwszy wóz. Cały magazyn. Równocześnie las zahuczał. Obok mnie zatrzeszczał „lkm“. Chwyciłem granat, odbezpieczyłem i cisnąłem na drogę. Moi chłopcy strzelali, łęcząc. Klęknąłem i ja i z tej pozycji

KONIECZNY JÓZEF.

Wiosenne przygotowania

Od Redakcji. - W poprzednim N-rze „Głosu Prądnika“ zamieściliśmy pierwszą część artykułu pt. „Wiosenne przygotowania“, w zakończeniu którego autor artykułu zapowiedział omówienie niektórych roślin, które rolnik powinien wziąć pod uwagę.

RZEPIK JARY — ziarno podobne do rzepaku, jednak drobniejsze. Co do gleby — ma mniejsze wymagania od rzepaku. Bardzo krótki okres wegetacyjny pozwala nam najpierw zasieć inne rośliny. Najlepszy czas wysiewu — druga połowa maja. Przygotowanie roli musi być dokładne, ze względu na drobne nasienie. Siewu dokonujemy siewnikiem na wszystkie radełka, z powodu małej ilości wysiewu, przed siewem trzeba wymieszać nasienie z piaskiem.

Ilość wysiewu na 1 ha — 15 kg, rzutem 18 kg. Głębokość przykrycia do 3 cm.

Ponieważ w przeważnej ilości rzepak ozimy zjadły myszy, siew rzepiku ma ogromne znaczenie. O wartości oleju z braku tłuszczów zwierzęcych, każdy dziś zdaje sobie sprawę. Z punktu widzenia opłacalności, zaliczyć trzeba rzepik do najbardziej może opłacalnych. Mały koszt wysiewu, duża cena za nasiona oleiste.

Od sierpnia br. wtorek będzie w Anglii dniem rodziny. W tym dniu będą wydawane dodatki rodzinne — po 5 szylingów na każde dziecko, z wyjątkiem pierwszego. Akcja ta obejmuje około 2 i pół miliona matek

Polscy lotnicy w czasie ostatniej wojny zniszczyli 1.300 samolotów niemieckich.

Z 4 milionów koni w Polsce w roku 1939 zostało w r. ub. około 1 milion.

ZALICZKI

na podatek obrotowy i dochodowy
w świetle nowych przepisów.

Przepisy rozporządzeń Ministra Skarbu z dnia 20 stycznia 1946 r. w sprawie obowiązku wpłacania zaliczek na podatek obrotowy i na podatek dochodowy nakładają w § 4 wzgl. 5 na podatników nie tylko obowiązek obliczenia obrotu i dochodu za każdy miesiąc i wpłacania zaliczki miesięcznej w nowo ustalonym terminie tj. do dnia 15 następnego miesiąca, ale również i obo-

cisnąłem wszystkie cztery granaty. Zmieniłem magazyn. Wypaliłem.

Trąbka! Skoczyłem na nogi.

Chłopcy! Za mną! Bij sk... synów!

Nad głowami zabłykały kule. Ponad drogę wyprysła czerwona rakietka, niby czerwona kometa z długim ogonem.

„Szkopy“ wzywają pomocy, trzeba się spieszyć — przemknęło mi przez głowę. Szybko ogarnąłem okiem swoją grupę. Wszyscy na nogach. Czesiek „Topór“ — również.

— Hurraa...! — ryknąłem z całej siły.

— Hurraa...! — odpowiedział mój oddziałek.

— Hurraa...! — rozległo się z obu stron szosy.

— ...rraaa! — zawtórował nam z dala las, nasz polski las, — nasza ostoja.

W kilkunastu skokach dopadliśmy szosy. Skok przez rów przydrożny i... coś twardego uderza w moją głowę. Runąłem z powrotem w rów na wznak, pistolet wypadł mi z ręki, przez chwilę ciemno w oczach, szum w głowie, a w ustach słony smak krwi.

Cholera! Pomacali mnie szkopy i to w samo czoło — pomyślałem — lecz po chwili usiadłem, czując piekący ból w czole. Przytomności nie straciłem. Sięgnąłem ręką do czoła i... o radości! Nie ma rany, tylko guz dość pokaźnych rozmiarów i zadrapanie oraz stłuczenie nosa i stąd mały krwotok. Splunąłem krwią w bok i wzrok mój padł na le-

GORCZYCA. Ziarno podobne do rzepaku, koloru jednak białe — żółte. Uduje się na gruntach gliniastych, zasobnych w wapno i piaszczystych, zasobnych w próchnicę. Nie znosi gruntów wilgotnych. Przymrozki nie szkodzą jej. Siał gorczycę można w marcu i z początkiem kwietnia. Ilość wysiewu siewnikiem 10—13 kg, rzutowo 15—19 kg na ha. Głębokość przykrycia 2 cm.

Ziarna gorczycy posiadają 36 proc. tłuszczu. Sproszkowane nasienie bywa używane do wyrobu musztardy.

MAK wymaga gleby czystej, o dobrym stanie nawozowym, nie znosi gleb zwięzłych i podmokłych. Na przymrozki mak jest mało wrażliwy. Ze względu na to, że mak trudno kiełkuje, powinniśmy go wysiewać w marcu, względnie w pierwszej połowie kwietnia. Pierwszy wysiew nie opłaca się. Ilość wysiewu 6 kg na ha, w rzędy co 35 cm. Po wejściu motyczmy i przerywamy, zostawiając roślinki jak buraki. Nawożenie głównie saletrą, wybitnie podnosi plon maku. Głębokość przykrycia do 2 cm, żeby ziarno nie zostało przykryte za głęboko, należy przed siewnikiem puścić wał. Ziarnka maku posiadają 40 proc. tłuszczu i 19 proc. białka. Ze względu na duże znaczenie maku dla produkcji wysokowartościowego

wiązek złożenia w tym samym terminie deklaracji według ustalonego wzoru bez wezwania władzy podatkowej. Wywiązanie się podatnika ze wspomnianych obowiązków będzie miało miejsce w wypadku złożenia deklaracji według ustalonego wzoru i wpłacenia wynikających z niej zaliczek właściwej władzy podatkowej w terminie do dnia 15 następnego miesiąca. Niezłożenie we wspomnianym terminie deklaracji uzasadnia nałożenie grzywny z art. 185 ord. pod. do 5.000 zł. i uprawnienia władze do ustalenia wysokości zaliczek z urzędu, niewpłacenie zaś w terminie zaliczek powoduje nałożenie obowiązku uiszczenia odsetek od zaległości, a nawet i wdrożenie kroków egzekucyjnych. Niespełnienie obydwu obowiązków pociąga za sobą wszystkie wyżej wymienione skutki.

Dane zeznane w deklaracji winny poza tym odpowiadać rzeczywistości stanowi rzeczy, w przeciwnym razie poza domiarem zaliczek grozi niesumienne mu podatnikowi za świadome uszczuplenie lub narażenie na uszczuplenie podatku grzywna lub areszt wzgl. obiekty łącznie

żący opodal pistolet. Szybko sięgnąłem po niego i wróciłem do rzeczywistości. Na szosie krzyki, strzały, kwik koni...

Spojrzałem w łufę i wytrzeptałem z niej piasek, ostrożnie podniosłem się z ziemi i... wszystko naraz stało się dla mnie jasne... Nade mną, obok rowu rosła sobie pocziwa grusza i ja w skoku wyrzuciłem łbem w pień, przekonany, że to wraza kula utkwiała w moim czeple. Podniosłem furazerkę i mocno nacisnąłem na głowę, po czym chwyciłem się pnia gruszy i wygramoliłem na szosę. Po kotłowaniu nie poznałem, że szwabry bronią się jeszcze. Istotnie bronili się zjadale wiedząc, że żołnierze leśni jeńców nie biorą. Nie z braku humanitaryzmu, lecz ze względów praktycznych oraz bezpieczeństwa. Podbiegłem do wozów, by wziąć udział w walce i odnaleźć swoich chłopaków. Dwa wozy, pierwszy i trzeci — były zdobyte, milczały. Drugi bronił się jeszcze, ziejąc z paszcz „Bergmannów“ jazgotliwym chichotem.

Nagle na tle drogi, najbliższego wozu mignął mi... czony, zielony mundur i spocona, żółta gęba „Feldwebela“ Goldberga, który — jak słyszałem — Dworaka, dowódcy wojsk pancernych w Poznaniu, i lotra, kata Polaków a specjalnie bogatych żydów, których własnoręcznie strzelał i rabował c. d. n.

tłuszczu, oraz ze względu na duży procent białka i na dużą cenę w wolnym handlu (ok. 7.000 zł. za 100 kg), każdy rolnik powinien przeznaczyć lepszy kawałek swego gruntu pod mak.

KONOPIE NA NASIENIE. Przy uprawie konopi zazwyczaj łączymy produkcję włókna i nasienia. Ze względu jednak na czas wyjątkowy i brak innych nasion, siew konopi (siewu) tylko na ziarno, może nie tylko rozwiązać nam problem obsiewu tanim kosztem, ale może też dostarczyć rolnikowi dość poważnego dochodu.

Uduje się na wszystkich glebach, o czym im lepsza siła nawozowa, tym większy plon. Konopie czule są na przymrozki. Siew w drugiej połowie kwietnia i z początkiem maja. Ilość wysiewu 50 kg na ha, odległość między rzędami 50 cm, głębokość przykrycia 5 cm. Konopie po wejściu wymagają motyczczenia, a po dojściu do 30—40 cm bywają lekko obredlone (obsypane). Ziarna konopi posiadają 32 proc. tłuszczu i 18 proc. białka. Plon ziarna może dojść do 30 q z ha.

HRECZKA (gryka, tatarka). Trzeba odróżnić właściwą grykę od tataraki. Gryka (hreczka) posiada ziarno trójkątne, o kantach równych, bez ząbków. Rośliny cechuje czerwone zabarwienie łodygi. Z ziarna po odłuszczeniu otrzymujemy kaszę hreczaną.

Tatarka posiada też trójkątne ziarno, mniejsze od gryki o powierzchni chropowatej, środkiem każdej groni przechodzi bruzda; nasienie niezdatne na kaszę. Rośliny o łodygach zielonych. Wymagań co do gleby nie ma żadnych. Bardzo silny wzrost nie pozwala chwastom na rozwinięcie się. Na zasobniejszych glebach daje dużo słomy, nie wiąże ziarna. Bardzo czuła na przymrozki, już spadek temperatury do 10 stopni C ciepła niszczy roślinki; dlatego siew odkładamy do drugiej połowy maja. Ilość wysiewu 80 kg na ha, głębokość przykrycia 3—5 cm. Pielęgnowania posiewnego gryka nie wymaga. Gryka i tatarka są roślinami miododajnymi.

PROSO. Ziarno okrągłe, świecące, koloru żółtego, czerwonego, białego. Po odpowiednim odłuszczeniu otrzymujemy doskonałą kaszę jaglaną. Wymagania co do gleby proso ma duże, dobre plony wydaje tylko na zasobniejszych ziemiach, nie znosi gleb podmokłych, dobrze znosi ugory i suszę. Bardzo czuła na przymrozki. Rozwija się początkowo powoli, to też wymaga gleb czystych. Siew proso należy wykonać w czasie, gdy już minie niebezpieczeństwo przymrozków, tzn. około połowy maja. Siał w rzędy co 25 cm, co nam ułatwi motyczenie i plewienie. Ilość wysiewu siewnikiem 25 kg na ha, rzutowo 35 kg na ha, głębokość przykrycia 1,5 — 2,5 cm. Ziarna przed siewem bajcować ze względu na głównie. Bardzo wdzięczne za nawożenie azotem.

KUKURYDZA. Ziarno ogólnie znane, ważne dla wyżywienia ludzi i wszystkich prawie zwierząt domowych.

Wymagania co do gleby kukurydza ma małe, może być uprawiana prawie na każdej glebie. Wymagania klimatyczne dość znaczne, jest bardzo wrażliwa na przymrozki, bardzo dobrze znosi suszę. Uprawy kukurydza wymaga dość starannej. Bardzo czuła na brak dostępu powietrza (skorupę) i zachwaszczenie, to też pielęgnacja po wschodach musi być staranna. Siew w rzędy co 50 cm; około połowy maja. Wysiew siewnikiem 30 kg, rzutowo 35 kg na ha. Głębokość przykrycia 4 — 5 cm.

Dla zabezpieczenia się od wron, które robią znaczne spustoszenia, szczególnie przy wschodach kukurydzy, radzę zabarwiać nasienie minią, którą w tym celu mieszają z bardzo rozrzedzonym klejem, lub też skrapiają nasiona płynami, wydającymi niemiłą woń. Na wschodzie między kukurydzą sadzą fasolę, siew konopie i sadzą dynie (harbuzy).

List otwarty do Obywatela Ministra Przemysłu w Warszawie

My, przedstawiciele Związków Zawodowych powiatu prądnickiego (Śląsk Opolski), na posiedzeniu odbytym dn. 14. III. 1946 r. postanowiliśmy tą drogą zwrócić się do Ciebie, Ob. Ministrze, z prośbą o rozpatrzenie i przychylne załatwienie jednej z największych bolączek mieszkańców Ziemi Odzyskanych.

Drogę tę obieramy z uwagi na to, że dotychczasowe nasze starania za pośrednictwem naszych wyższych władz związkowych, nie dały rezultatu.

Abonenci sieci elektrycznej na terenach odzyskanych Ziemi Śląska, niezależnie od opłat za zużycie prądu elektrycznego, zostali obciążeni opłatą dodatkową, której wysokość przy odbiorze prądu dla celów oświetleniowych zależy:

1) w mieszkaniach — od ilości zajmowanych izb (jedna izba — 14 zł., 2 izby — 28 zł., 3 izby — 42 zł., 4 izby — 56 zł. itd.).

2) w pomieszczeniach, nie mających charakteru lokali mieszkalnych — od ilości punktów świetlnych, licząc 1 punkt 20 zł. (przez punkt świetlny rozumie się: oprawę, kinkiet, żyrandol lub gniazdko wtyczkowe).

Powyższe opłaty powodują wśród ludności rozgoryczenie z następujących powodów:

1) w pierwszym rzędzie są one nieuczłonne, gdyż: —

a) wytwórca i dostawca prądu elektrycznego ma prawo, w myśl ogólnych zasad prawnych i handlowych, pobierać opłaty jedynie od ilości dostarczonego prądu (towaru), a nie od ilości ubikacji, zajmowanych przez abonenta, względnie ilości punktów świetlnych w ubikacjach, nie mających charakteru mieszkalnych, co nie musi stać w związku z ilością zużytych Kwh,

b) skierowane jest jedynie przeciwko mieszkańcom Ziemi Odzyskanych, ponieważ opłat powyższych nie wprowadzono w woj. centralnych,

c) uderza najbardziej w osoby obciążone liczną rodziną (tylko takim przyznaje się mieszkania złożone z większej liczby ubikacji), którym z natury rzeczy i tak najtrudniej utrzymać rodzinę w dzisiejszych warunkach,

d) ze względu na trudności opałowe praktycznie nie korzystają się z wszystkich ubikacji mieszkalnych.

2) Równocześnie zwracamy uwagę, że i same opłaty za zużycie prądu w wysokości 1,50 od Kwh są nadmierne, gdyż: —

a) są one o 100 proc. wyższe od opłat pobieranych od Kwh w woj. centralnych,

b) mieszkańcy Ziemi Odzyskanych w przeważającej swej ilości są najbardziej materialnie zniszczeni, czy to działaniami wojennymi, czy to repatriacją.

c) Ponieważ:

1) te tak zwane opłaty „zasadnicze”, które de facto są opłatami dodatkowymi do opłat za dostarczony prąd, doprowadzają do tego rodzaju paradoksów, iż abonent płaci za światło 12 zł., a od ubikacji 84 zł. wzgl. 37,50 za światło a 120 za punkty świetlne, przy czym płaci się też za dni, w których światła nie było, co często zdarza się na tej terenie,

2) takie traktowanie sprawy pogarsza i tak ciężkie warunki bytowania na Ziemiach Odzyskanych,

3) nie dadzą spodziewanych przez O. S. S. O. dochodów, gdyż ludność terenów już dziś oświadcza, że raczej zrezygnuje z korzystania z sieci elektr., niżby miała ponosić tego rodzaju nieuzasadnione i przekraczające możliwości płatnicze opłaty.

Delegaci Związków Zawodowych w Prądniku proszą Obywatela Ministra

1) o skontrolowanie słuszności i celowości opłat od ubikacji i punktów świetlnych,

2) uchylenie powyższych opłat,

3) utrzymanie opłat tylko za faktyczne zużycie energii elektrycznej, podobnie jak to jest stosowane w centralnych województwach Polski.

ZWIĄZKI:

Zw. Zaw. Pracow. Przem. Skórzanego
Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego
Zw. Zaw. Prac. Przem. Dziewiarsko-Pończosznicego

Zw. Zaw. Prac. Skarbowych
Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych
Zw. Zaw. Prac. Państwowych
Zw. Zaw. Prac. Poczty i Telegrafów
Zw. Zaw. Prac. Samorządu Terytorialnego
Zw. Zaw. Metalowców
Zw. Zaw. Kolarzy
Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego.

Komunikat Tymcz. Zarządu Państwowego.

Oszacowanie mienia ruchomego

Tymczasowy Zarząd Państwowy przystępuje do wycenienia mienia ruchomego, a więc przejętych remanentów i urządzeń w lokalach handlowych i przemysłowych, mebli i innych przedmiotów codziennego użytku, jak: obrazów, rzeźb, instrumentów muzycznych, dywanów, porcelany, naczyń kuchennych, bielizny pościelowej i stołowej itp., a to w celu ustalenia obecnej ceny kupna majątków opuszczonych wzgl. porzuconych.

Podstawą rzeczową do przeprowadzenia oszacowania są arkusze ewidencyjne ujęcia mienia ruchomego. Kto więc w arkuszach ewidencyjnych nie zapisał wszystkich posiadanych ruchomości, winien uzupełnić swoje zgłoszenie, w innym wypadku bowiem narazi się na dotkliwe sankcje karne, przewidziane na wypadek zatajenia (ukrycia) mienia porzuconego wzgl. opuszczonego, ew. za kradzież mienia państwowego. Do wiadomości publicznej zapodaje się następujące wytyczne:

1. Sprzedaż urządzenia ruchomego ogranicza się do 3 pokoi i kuchni, oraz ew. 1 pokoju dzieciennego dla jednej rodziny.

2. Wyłącza się od sprzedaży ruchomości posiadające wartość zabytkową lub muzealną.

3. Sprzedaży pianin lub fortepianów dokonuje się tylko za pisemnym zezwoleniem Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki.

4. Wycenia się wg. cen miejscowych z dnia 1. 3. 1939 w złotych (przeliczenie 1 RM = 2 zł.) z uwzględnieniem procentu zużycia. Wysokość mnożnika nie jest jeszcze dla wszystkich ruchomości ustalona definitywnie. Po otrzymaniu brakujących jeszcze danych, wysokość mnożników zostanie podana do wiadomości ogólnej.

5. Przewodniczący Komisji Szacunkowej ma prawo wyłączyć niektóre

przedmioty jako zbędne dla danego użytkownika celem przydzielenia ich bardziej potrzebującym. Decyzja przewodniczącego jest ostateczna i nie podlega zaskarżeniu.

6. Kompletów są zawsze wyceniane wyżej niż poszczególne ich części. Przykład: komplet kuchenny wartości 1000 zł. składa się z kredensu, szafki, stołu kuchennego i 2 taburetów. Pojedyncze sztuki tego kompletu wycenia się do sprzedaży znacznie niżej, a mianowicie obniżka wartości wynosi w odsetkach: dla kredensu obniżka 60 proc., dla szafki 10 proc., dla stołu 25 proc., dla 2 taburetów 5 proc. Podobnie traktuje się części pokoju stołowego, sypialnego, dzieciennego itd. przy zastosowaniu odpowiednich obniżek, wyrażonych procentowo. Kompletów oczywiście nie dzieli się umyślnie na części. Jeśli jednak T. Z. P. w braku kompletu sprzedaje tylko poszczególne części, to może nastąpić obniżka ceny, wyrażona w procentach jak wyżej. Procentowa obniżka zatem nie jest jednolita, lecz indywidualnie ustalona dla poszczególnych części kompletów kuchni, sypialni, jadalni, gabinetów, salonów, pokoi dzieciennych i słuźbowych, oraz przedpokojów.

7. Jeden egzemplarz protokołu oszacowania otrzymuje użytkownik.

8. Użytkownik wzgl. nabywca opłaca koszty oszacowania w następującej wysokości:

a) Pracownicy państwowi i samorządowi (umysłowi i fizyczni) oraz wojskowi płacą 3 proc. od kwoty szacunkowej wg. cen z 31. 3. 1939 przy zastosowaniu mnożnika 3-krotnego.

b) Osoby wolnych zawodów oraz kupcy i przemysłowcy płacą 3 proc. od kwoty szacunkowej wg. cen z 1. 3. 1939 przy zastosowaniu mnożnika 10-krotnego.

Umowy kupna — sprzedaży zawiera

się pod warunkiem uprzedniego uiszczenia opłaty szacunkowej.

Oszacowania dokonywa się zatem bądź na wniosek osoby fizycznej lub prawnej o kupno, bądź w braku wniosku z urzędu.

Kto zamierza zakupić meble lub przedmioty codziennego użytku, winien to zgłosić pisemnie Wydziałowi Powiatowemu T. Z. P. Wnioski będą realizowane według kolejności.

W braku zgłoszenia ze strony użytkownika, T. Z. P. może odnośnie ruchomości sprzedać innemu zgłaszającemu się reflektantowi. Na to zwrócić szczególną uwagę publiczności, braku wniosku użytkownika ruchomości uważa się za wolne do obrotu i może je nabyć inny reflektant.

Naczelnik Wydz. Pow. T. Z. P.
Dr E. Tychowski.

Fundusz stypendialny

Akcja zbierania funduszu stypendialnego dla uczącej się młodzieży w powiecie prądnickim — napotyka na obojętność społeczeństwa. Czyżby w powiecie nie było ludzi, którzy by rozumeli, dlaczego ten fundusz jest potrzebny? Czy dobro młodzieży nie leży im na sercu? Czy młodzież polska nie zasługuje na poparcie?

Do Redakcji „Głosu Prądnika” wpłynęły następujące kwoty:

od ob. Piotrowskiego Kazim.	50 zł.
„ „ Baranieckiego Jana	100 „
„ „ Dutkiewicza Leop. mgr	100 „
„ „ Żelaznego Czesława	100 „
„ „ Kureckiego E.	100 „
Poprzednio wpłynęło na konto Nr. 40 K. K. O.	500 „
Razem	950 zł.

JANUSZ WIT.

„Wesoła bajka”

Przeżył m przed kilku dniami wzruszającą „wile”. Widziałem sławne „trojaczki prądnickie”! To, co ujrzałem, wydało się Wam cudowną bajką, ale przeczytajcie uważnie felieton i wówczas dojdziecie do wniosku, że nie zamierzam Was okłamywać, że napisałem szczerą prawdę.

„Trojaczki prądnickie” mają sporą dążę szczęścia. Umieszczone w luksusowych warunkach, otoczone najczulszą opieką całego sztabu znakomitych lekarzy, odżywiane najlepszymi smakołykami „unrra-owskimi” — pędzą błogie chwile na drzemce, która pozwala im strawić dokładnie wszystkie dobre rzeczy, jakich dostać za hojnie i obficie miejscowy Urząd Aprowizacji w Prądniku. Przed domem ob. Brzostowskiego, szczęśliwego ojca „trojaczek prądnickich”, zatrzymują się co chwila lota, wiozące dary od instytucji rządowych, samorządowych i odosób prywatnych. —

Przez sterty nagromadzonych paczek i pakunków przedzierną się do przedpokoju. Tutaj przyjmuje mnie radośnie uśmiechnięty i trochę zażenowany ob. Brzostowski. Przeprasza, że nie będzie mógł podać dokładnych wiadomości o wadze, zdrowiu, apetycie i innych szczegółach z życia „trojaczek”, bo sekretarka osobista ob. Brzostowskiego pobiegła na pocztę, aby odebrać jakąś specjalnie cenną przesyłkę z Katowic, a tylko ona może udzielić dokładnych informacji. Już jednak z tego, co widzimy na własne oczy, wnioskujemy, że „trojaczki”, urodziwszy się w demokratycznym państwie, które straciło w czasie wojny sześć milionów obywateli — przyszedłszy na świat właśnie w Prądniku — zrobiły doskonały interes! Lepiej nie mogły trafić! Ojciec i matka „trojaczek” również wygrali los na loterii życia — wyjątkowo szczęśliwy los!

Bo przecież czyż warto wspominać

o takim głupstwie, że zamierza się wyrzucić ob. Brzostowskiego z zajmowanego gospodarstwa za „nieposiadanie pary koni”, a na jego miejsce daje się takiego, co spełnia ten warunek? Ach, to bajka!

Albo czy wart jest uwagi taki mało znany fakt, że miejscowy Urząd Aprowizacji dla „niepracującego” ob. Brzostowskiego nie może przydzielić cukru i skutkiem tego karmiąca „trojaczki” ob. Brzostowska, skazana jest na popijanie gorzkiej czarnej kawy? Sytuacja właściwie dzięki temu jest doskonała, gdyż według zapewnienia szczęśliwej matki „trojaczek” czarna kawa zbożowa ma jakieś tajemnicze właściwości dla energicznego powstawania pokarmu. Podobno jest lepsza od gorzkiej herbaty.

Dodajmy do tego pół litra mleka, przydzielonego „na głowę” każdej pociechy z grona „trojaczek” przez miejscowy Urząd Aprowizacji, dodajmy jeszcze bezcelowe wędrówki ob. Brzostowskiego do Końcyc za ofiarowanymi przez Urząd Ziemiński kozami — otrzymamy śliczną, cudowną bajkę.

Nie, nie umiem o tym pisać. Trzeba Was zaprowadzić osobiście do tej izby, w której śpi osiem osób i w tym zaduchu wędna mała, drobna istotki, tak żałośnie skarżące się na swój straszny los.

Trzeba by zapytać się, czy górnik i rolnik zarazem, który już troje starszych dzieci wychował i posyła je do szkół, ma prawo do Waszej opieki w momencie, kiedy los szczęśliwy (a może nieszczęśliwy?) zesłał mu dziwnym trafem nowych troje dzieci i to w jednym dniu.

Albo może to Was w końcu poruszy. Najmłodszy z „trojaczek” przeszedł zapalenie płuc i żyje. Czy w takich warunkach jeszcze d’ go będzie żył?

Tu kończy się „wesoła bajka” — zaczyna się coś innego.

Zaczyna się wyścig o życie „trojaczek prądnickich”. Żyją już sześć tygodni. Będą żyć jeszcze tysiąc razy do sześciu tygodni. Bo my mamy serce — my dobre, zdrowe, polskie serce. Wyścig o życie „trojaczek prądnickich” wygramy!

R o z m a i t o ś c i

Kronika miejska

PIERWSZY POWIATOWY ZJAZD P. P. S. W PRĄDNIKU. Dnia 17 marca odbył się pierwszy zjazd wszystkich komórek powiatowych P. P. S. O godzinie 10 ruszył pochód z własnego lokalu przy ul. Nyskiej do Domu Kultury, gdzie nastąpiło otwarcie Zjazdu przez tow. Przybyłę, po czym przemawiali przedstawiciele władz i organizacji. Po przemówieniach odśpiewano Rotę i Czerwony Sztandar. Następnie o godz. 15-tej rozpoczęto obrady, we własnym lokalu. Obradom przewodniczył tow. Petruczyński Franciszek, delegat C. K. W. z Warszawy. Po części sprawozdawczej nastąpiła bardzo ożywiona dyskusja z zapytaniem, na które odpowiedział delegat. Po uchwaleniu rezolucji Zjazd został rozwiązany.

Zjazd PPS był dowodem, że słabe dotychczas życie naszego miasta i powiatu filmowej. Najwięcej filmów produkuje Stany Zjednoczone.

ARESztOWANIE NIEMCA. Posterunek M. O. aresztował i odstawił do Powiatowego U. B. Niemca Elsnera Józefa (zamieszkałego w Niemysłowicach Nr. 118), który działał przeciw Państwu Polskiemu.

WYKRYCIE TAJNEJ GORZELNI. Dnia 1 marca br. Posterunek M. O. w Prądniku wykrył tajną gorzelnię przy ul. Prażyskiej 12; skonfiskowano 12 beczek zakisu o pojemności 3.000 litrów. Aresztowano Wianckiego Grzegorza, Podolaka Antoniego i Szymańskiego Ferdynanda — dwóch zbiegło. Sprawę oddano Rejonowej Kontroli Skarbowej w Prądniku.

WIĘCEJ UWAGI NAD DZIECIAMI. Zdarzają się wypadki, że skupuje się od nieletnich dzieci biżuterię i inne kosztowne przedmioty, które pochodzą bądź to z kradzieży, bądź zabrane są rodzicom. Nazwiska kupujących są Milicji znane i będą w przyszłości publikowane.

NIETAKT. Dnia 13 marca br. została zerwana foto-gazetka w lokalu Głównej Komendy M. O.; na gazetce znajdowało się Godło Państwa Polskiego. Sprawa znana. Sprawę oddano Prokuratorowi Sądu Okr. w Prądniku.

KRADZIEŻ Do M. O. doniosła ob. Sroka Stanisława o kradzieży na jej szkodę pieniędzy i dokumentów. Podczas śledztwa ujęto sprawcę niejakiego Kołodzieja Stanisława, zam. przy ul. Taboru 12. Sprawę oddano Prokuratorowi Sądu Okr. w Prądniku.

Trybuna Czytelników

Sprawy mieszkaniowe

W „Głosie Prądnika” z dn. 3. III. br. mieliśmy możliwość przeczytać artykuł dyskusyjny na temat kwestii mieszkaniowej. Uważam, że nieuregulowane warunki prawa własności budynków poniemieckich wspominanych w artykule dyskusyjnym, mogą doprowadzić do ruiny nasze miasta, a zwłaszcza na terenach odzyskanych, gdyż w końcu nikt o te budynki nie będzie dbał. Mamy w naszym mieście wiele budynków, które wymagają mniejszych lub większych remontów. Wyremontowanie tych mieszkań wymaga wiele kosztu i wysiłku. Oczywiście, że po wyremontowaniu znajdzie się odpowiednia władza, która upomni się o czynsz mieszkaniowy, natomiast nie będzie prawdopodobnie respektować rachunku za odre-

montowanie mieszkania. Moim zdaniem należałoby uwzględnić w czynszu mieszkaniowym koszt remontu, jeżeli oczywiście dana osoba wykaże się odpowiednim rachunkiem za remont. Inaczej będzie to krzyżująca krzywda dla lokatora.

Zapewne uderzył również każdego czytelnika ustęp wspomnianego artykułu, w którym czytamy, że „czynsz mieszkalny, jeśli w ogóle jest płacony, wynosi od izby 20 gr. przedwojennych miesięcznie, podczas gdy normalnie winien wynosić około 20 proc. zarobków pracowników”. Muszę stwierdzić, jak i zapewne większa ilość czytelników, iż ob. A. Lipiński prawdopodobnie nie zdaje sobie sprawy z wysokości czynszu mieszkalnego. A może ma dowody,

Usuwaćmy ślady niemieczyny!

Łagodne oblicza naszych „największych przyjaciół” — Wilhelma I, Fryderyka III, Moltkego i Bismarka już od kilku dni przestały na nas spoglądać z wysokości pomnika w parku miejskim w Prądniku. Od czasu, kiedy na łamach „Głosu Prądnika” pisaliśmy o tej sprawie, upłynęły dwa miesiące. Wiedocześnie u nas myśli się o usunięciu śladów niemieczyny całkiem poważnie, aczkolwiek nieco powoli!

O usunięciu niemieckich napisów ze ścian kościoła parafialnego w Prądniku upominaliśmy się przed trzema tygodniami. Jeżeli proces myślenia u tych, którzy za polski charakter i wygląd kościoła naszego są odpowiedzialni, będzie miał przebieg równie pomyślny i równie powolny, jak to miało miejsce w sprawie pomnika w parku miejskim, wówczas łatwo obliczyć, że dnia 21 kwietnia br., akurat na święta Wielkanocne odpadnie konieczność wywieszenia tamże ostrzegawczej tabliczki „Polakom wstęp wzbroniony!” Dowiadujemy się przy tym, że młodzież nasza jest skłonna przy usuwaniu tych napisów energicznie pomóc!

NOWY NUMER „ODRY”

Ukazał się nowy, podwójny numer „Odry”, bogaty w ilustracje, poświęcony rocznicy plebiscytu śląskiego i na Mazurach, oraz sprawie Polaków w Niemczech. W numerze piszą: Edmund Osmańczyk — „Najtragiczniejsi Polacy”, Ludwik Ręgorowicz — „Dobre i złe wieści o śląskim plebiscycie”, Ludwik Kohutek — „Błędy naszej polityki mazurskiej 1918—1920”, Kazimierz Gołba — „Droga do Lomnitz”, Eryk Skowron — „Nie chcemy być Ślązaki”, Stefan Papée, Kazimierz Kozłowski, Eugeniusz Pauksta i inni.

Poezję w numerze reprezentują: Wojciech Bąk, Aleksander Wiedera i Zbyszek Bednorz. W ramach „listów z Polskiego Zachodu” doskonała „Gawęda o polskich księżniczках” i reportaż z niedawnej przeszłości Ziemi Opolskiej pt. „Na skrawku”. Recenzje teatralne, filmowe i książkowe, stała rubryka „Co robią Niemcy”, „Glosy i notatki”, dopełniają całości tego bogatego, 12-to stronicowego numeru, z którym zapoznać się powinien każdy.

UNIEWAŻNIAM skradzione: kartę R. K. U., zaświadczenie rymarsko-siodlarskie, zaświadczenie obozu koncentracyjnego Oranienburg — Lenicki Tadeusz.

Kursy

dla młodzieży zweryfikowanej.

Dyrekcja Gimnazjum męskiego w Prądniku otrzymała z Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach pismo dotyczące młodzieży zweryfikowanej, a nie uczęszczającej do tej pory do szkół średnich. Kuratorium poleca Dyrekcji szkół średnich ogólnokształcących przeprowadzenie akcji, mającej na celu zwerbowanie zweryfikowanej młodzieży do szkół średnich, aby umożliwić jej kształcenie się w polskiej szkole. Kuratorium dobitnie podkreśla przy tym, że ani słaba znajomość języka polskiego, ani względy materialne nie stanowią przeszkody przy przyjęciu do szkoły średniej, bowiem młodzież rozpocznie naukę języka polskiego od początku w klasach zerowych (specjalnych), a niezamożni uczniowie umieszczeni zostaną bezpłatnie w internatach i otrzymają stypendia.

Kuratorium poleca zorganizowanie wspomnianej akcji przy współpracy inspektorów szkolnych, duchowieństwa, działaczy miejscowych i nauczycieli tubylczych.

W pełnym uznaniu i zrozumieniu dla powyższych zamierzeń i planów, Dyrekcja ze swej strony zwraca się do wszystkich Polaków, dobrze rozumiejących sprawę Ziemi Zachodnich, z prośbą o współpracę. W szczególności Dyrekcja prosi o rozpowszechnianie powyższej sprawy, oraz o nakłanianie i zachęcanie wahaających się. Jeśliby było w danej miejscowości korzystnym, względnie koniecznym urządzenie zebrania z rodzicami tejże młodzieży, Dyrekcja prosi o zawiadomienie o tym. Szczegółowych informacji udziela Dyrekcja Gimnazjum męskiego w Prądniku, ul. Gimnazjalna 2.

Równocześnie Dyrekcja zawiadamia, że przy Gimnazjum zostaną zorganizowane bezpłatne kursy języka polskiego tak dla młodzieży w wieku szkolnym, jak również i dla dorosłych — w osobnych grupach. Nauka na kursach będzie się odbywała w godzinach i w grupach ustalonych przez Dyrekcję w porozumieniu z uczestnikami. Uczestnicy zamiejscowi będą mogli korzystać — chwilowo w ograniczonej ilości — z bezpłatnego pobytu w internacie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Gimnazjum codziennie od 10 do 12-tej.

Dyrekcja.

POTRZEBNA DZIEWCZYNA do pomocy w domu, Prądnik, Batorego 41, I p.

że rzeczywiście dwadzieścia zł., które miał zapewne na myśli, przedstawia dla niego wartość 20 gr. przedwojennych.

Wiemy, że wielu Czytelników zarabia zaledwie około 800 zł. miesięcznie, z których musi utrzymać rodzinę, zapłacić czynsz mieszkalny, podwyższony od grudnia ub. r. o 100 proc., podatek od lokalu przy opłaceniu prądu, podatek od lokalu, jak również opłaty za wywóz śmieci i walkę ze szeszurami, której w ogóle nigdy nie było. Ogółem płaci się miesięcznie od lokalu powyżej 35 zł. (co można udowodnić kwitami). Po zapłaceniu światła, gazu i wody — reszta pieniędzy nie bardzo wystarcza nawet na skromne przydatki kartkowe. Uważam, iż wielu Czytelników chętnie, chciałoby dowiedzieć się od ob. Lipińskiego, w jaki sposób doszedł do wniosku, że 20 zł. przedstawia wartość 20 gr. przedwojennych.

T. K.

Powiatowy Zjazd Rzemiosła

w Prądniku

Sala w gmachu Cechów w Prądniku przy ulicy Łukowej 1 była w ubiegłą niedzielę miejscem obrad Powiatowego Zjazdu Rzemiosła. Obecność delegata katowickiej Izby Rzemieślniczej, ob. Mgra Purszke, jak również delegatów z Opola ob. ob. Matuli i Dycfelda — nadała Zjazdowi, którego kierownictwo spoczywało w niezawodnych rękach ob. Fr. Grabowskiego, charakter naprawdę poważny i uroczysty.

Zjazd rozpatrzył wszystkie bolączki tułtejszego rzemiosła, borykającego się z trudnościami pionierskiej pracy i w uchwalonej rezolucji zajął zdecydowane stanowisko wobec nieuzasadnionych ataków na stan posiadania rzemiosła, wywalczony osobistym trudem i potem uczciwie pracującego rzemieślnika.

Uchwalona rezolucja w czterech głównych punktach zawierała najważniejsze postulaty miejscowego rzemiosła.

Na pierwszym miejscu atakuje rezolucja największą bolączkę naszego obecnego życia, a mianowicie kwestię ostatecznego ustalenia prawa własności warsztatów pracy i podkreśla, że bez pewności posiadania — rozwój życia gospodarczego jest w ogóle absurdem. Zwraca się rezolucja przeciwko zbytnim gorliwcom „upaństwowiającym” z własnej pilności warsztaty pracy, zagospodarowane i dobrze prosperujące nawet wówczas, gdy warsztaty te nie podlegały ustawie o nacjonalizacji.

W dalszym ciągu domaga się Zjazd otoczenia uczniów rzemieślniczych specjalną opieką — protestuje przeciwko niezyciowemu planowi 18-godzinnego tygodnia nauki szkolnej przed południem. Proponuje utworzenie 1-roczonej szkoły rzemieślniczej, ukończenie której uprawniałoby do terminowania 2-letniego u majstra, z obowiązkiem jednodniowego uczęszczania w ciągu tych lat na naukę po południu.

Punktem ciężkości obrad i uchwalonej rezolucji była sprawa równego startu dla rzemiosła prywatnego, które w porównaniu z przedsiębiorstwami państwowymi jest w o wiele gorszej sytuacji. Żądano reglamentacji cen, centralnego zaopatrywania w surowce i co najważniejsze, ostatecznego załatwienia kart żywnościowych dla rzemieślników.

Ostatnim punktem rezolucji były sprawy świadczeń rzemiosła w stosunku do instytucji samorządowych i państwowych. Upominano się o to, aby rzemiosło na Ziemiach Odzyskanych było traktowane przynajmniej w taki sposób, jak rzemiosło w centralnej Polsce. Ale do tego jest jeszcze daleko.

Występowano przeciwko wygórowanym czynszom i żądano wprowadzenia czynszów przedwojennych bez przewalutowania, gdyż marka niemiecka miała na terenie Rzeszy wartość istotną, a nie wartość jako dewiza, której kurs za granicami Rzeszy był o wiele niższy.

Zjazd wystąpił zdecydowanie przeciwko niefortunnej pomysłowości pewnego dygnitarza ministerialnego, genialnego wynalazcy „punktów świetlnych”, dzięki którym żąda się od konsumenta energii elektrycznej opłacania nie tylko kosztów faktycznego zużycia światła, lecz również spłacania „harczu” za wszystkie możliwe i niemożliwe możliwości zużycia światła przez następną generację „światłobiorców”.

Uchwaleniem omówionej rezolucji obrady Powiatowego Zjazdu Rzemiosła w Prądniku zakończono.

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty i kartę rejestracyjną, wydaną przez R. K. U. Jarosław — Bucior Władysław. —

PRENUMERATA: rocznie 240 zł., półrocznie 120 zł., kwartalnie 60 zł., miesięcznie 20 zł. Z przesyłką pocztową 50 proc. drożej. — DROBNE OGŁOSZENIA: 8 zł., poszukiwania 5 zł., unieważnienia 10 zł. za słowo. — Redakcja nadesłanych rękopisów nie zwraca i za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Czesław Żelazny. — Wydawca: Powiatowy Komitet Osadniczy w Prądniku. — Godziny przyjęć: od 10 — 11 i od 14 — 15. — Redakcja i Administracja: Prądnik, ul. Czerwonej Armii 13 m. 2. Telef. 364. — Konto Nr. 7 w K. K. O. w Prądniku, ul. Kościuszki Nr. 3. — Drukarnia Nr. 2 pod zarządem państwowym w Głucholazach, pl. Wolności 7

R-4512.